

Ks. MICHAŁ SOŁOMIENIUK¹

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID ID: 0000-0002-3702-8096

POLITYKA HISTORYCZNA I KULTURALNA OKUPANTA NIEMIECKIEGO W GNIEŹNIE (1939-1945)

HISTORICAL AND CULTURAL POLICY OF THE GERMAN OCCUPANT IN GNIEZNO (1939-1945)

Abstract

In the name of the national socialist ideology, German scholars and cultural personalities weeded out Polishness from the history of Gniezno during the Nazi occupation (1939-1945). Consequently, in their perception, culture was only a weapon in the struggle to strengthen the process of Germanization. Their reinterpretation of the city's history, mendacious and incoherent as it was, provided a basis of the cultural policy addressed exclusively to the German population. The process of strengthening Germanization involved both the mass culture (e.g. movie projections) and the high culture as well as the unfulfilled idea of a regional museum.

Keywords: Gniezno, German Nazi occupation, politics of memory, cultural policy, museum, cathedral, cinema

Abstrakt

W czasie okupacji w latach 1939-1945 niemieccy ludzie nauki i kultury, w imię ideologii narodowosocjalistycznej, rugowali polskość z dziejów Gniezna. Konsekwentnie w kulturze widzieli jedynie oręż do umacniania w nim niemieczyny. Ich reinterpretacja historii miasta, kłamliwa i niespójna, była teoretyczną podstawą polityki kulturalnej, adresowanej wyłącznie do Niemców. W proces umacniania niemieczyny wciągnięto zarówno kulturę masową (np. projekcje filmów), jak i kulturę wysoką, a także niezrealizowany projekt muzeum regionalnego.

Słowa kluczowe: Gniezno, okupacja niemiecka, polityka historyczna, polityka kulturalna, muzeum, katedra, kino

¹Ks. dr Michał Sołomieniuk, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, afiliowany przy Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, lektor języka łacińskiego i greckiego w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie, zastępca przewodniczącego Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych, konsultor Rady ds. Kultury i Dziedzictwa Kulturowego KEP, członek grupy roboczej NDAP ds. archiwów, prowadzonych przez osoby prawne Kościoła katolickiego. Obszar badań naukowych: archiwistyka kościelna, paleografia i dyscypliny pokrewne, historia regionalna, literatura chrześcijańska późnoantyczna. E-mail: solomieniuk@gmail.com.

WSTĘP

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie polityki historycznej niemieckiego okupanta wobec pierwszej stolicy Polski i jej praktycznej realizacji w życiu kulturalnym miasta. Bazą źródłową będą zasadniczo źródła archiwalne z okupacyjnego magistratu, z zasobu Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie (AAG AMG), nadto rocznik NSDAP Kreis Gnesen 1939/1940 (Casselman et al. 1941) i wychodzący w Poznaniu dziennik – organ NSDAP pt. „Ostdeutscher Beobachter” (1939–1945). Stosunkowo łatwo jest omówić nieliczne teksty o historii Gniezna. Ramy jednego artykułu nie pozwalają z kolei na wyliczenie wszystkich niemieckich wydarzeń kulturalnych i pseudokulturalnych w mieście. Ograniczę się zatem do subiektywnie wybranych przykładów. Teksty w języku niemieckim podaję w tłumaczeniu własnym.

Szerszą perspektywę wiedzy o polityce kulturalnej i historycznej Niemców wobec Okręgu Rzeszy Kraj Warty znaleźć można w artykule Agnieszki Łuczak (Łuczak 2009), natomiast o Uniwersytecie Rzeszy w Poznaniu, kuźni „humanistyki” hitlerowskiej, w artykule Błażeja Białkowskiego (Białkowski 2009). Z kolei hitlerowskim podejściem do historii sztuki wielkopolskiej, łącznie z rabunkami i planowym niszczeniem zabytków, zajął się Adam Labuda (Labuda 2002). Losy katedry gnieźnieńskiej pod okupacją omówiłem we własnym artykule (Sołomieniuk 2018).

Według namiestnika Greisera Polacy jako „podludzie” ani kultury nie tworzyli, ani jej nie potrzebowali (Łuczak 2009, 127). Wszystko zatem, co podczas okupacji składało się na oficjalne życie kulturalne w Gnieźnie, było przeznaczone wyłącznie dla Niemców. Narodowosocjalistyczne życie kulturalne w Gnieźnie było organizowane początkowo przez *Gaupropagandaleitung* (Okręgowe Kierownictwo Propagandy), a następnie przez *Kreiskulturring* (Powiatowe Koło Kultury), najprawdopodobniej tożsame z *Kulturring der Stadt Gnesen* (Koło Kultury Miasta Gniezna), działające od stycznia 1941 roku w ramach miejscowego oddziału organizacji *Kraft durch Freude* (Siła przez Radość). Od jesieni 1943 roku zaczęła się też udzielać publicznie *Städtische Musikschule* (Miejska Szkoła Muzyczna). Wydarzenia kulturalne odbywały się w katedrze, kinach *Sonne*, *Filmbühne*, *Apollo*, nadto w *Deutsches Haus* (Domu Niemieckim) powstałym w budynku kina *Sonne*, a także w auli szkoły średniej (polskie Gimnazjum i Liceum im. Chrobrego), na wolnym powietrzu oraz okazyjnie w innych miejscach.

1. REINTERPRETACJA HISTORII GNIEZNA

1.1. Poznańskie inspiracje

Gniezno miało zostać wymazane z pamięci jako siedziba najstarszej metropolii kościelnej i symbol katolicyzmu, ale również jako pierwsza stolica Polski. W tym celu trzeba było zreinterpretować jego historię i podkreślić (lub zmyślić) jego niemieckość. Działania te były inspirowane przez niemieckie instytucje pań-

stwowe działające w Poznaniu: *Reichsarchiv Posen* (Archiwum Rzeszy w Poznaniu), powstałe z przekształcenia polskiego Archiwum Państwowego już w 1939 roku; *Landesamt für Vorgeschichte* (Krajowy Urząd ds. Prehistorii), założony w lipcu 1940 roku, *Reichsuniversität Posen* (Uniwersytet Rzeszy w Poznaniu), utworzony przez okupanta w kwietniu 1941 roku, oraz *Kaiser-Friedrich-Museum* (przedwojenne Muzeum Wielkopolskie, obecnie Muzeum Narodowe).

Można dokonać pewnego skrótu myślowego i powiedzieć, że hitlerowska wizja historii pierwszej stolicy Polski zasadała się na jednym argumencie z prehistorii, dwu z historii średniowiecza oraz jednym z historii sztuki. Po pierwsze, Niemcy podkreślali, że ludy nordyckie-germańskie zamieszkały ziemie współczesnej Wielkopolski, co prawda później niż Słowianie, ale poddały sobie Słowian. Miały też one stać na wyższym poziomie cywilizacyjnym niż Słowianie. Argumentacja z prehistorii nie odnosiła się, ściślej rzecz biorąc, do samego Gniezna, a do całej Wielkopolski. Na ile były to wywody oparte o wyniki badań naukowych, świadczy chociażby dziennik NSDAP w Poznaniu. *Ostdeutscher Beobachter* sam przyznawał, że zadaniem utworzonego w 1940 roku *Landesamt für Vorgeschichte* jest „uświadomienie niemieckiej ludności Kraju Warty, poprzez dowody naukowe, że mieszka ona na rodowej ziemi nordycko-germańskiej” (*Ostdeutscher Beobachter* 220.1943, 4). Urząd ten nie prowadził zatem działalności naukowej, a propagandową na bazie pseudonauki.

Kolejny argument odnosił się do okresu między chrztem Polski a ustanowieniem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w roku 1000. Chrzest Mieszka hitlerowscy naukowcy i publicyści widzieli jako akt zesławizowanego Wikinga o imieniu Dago, który włączał Słowian w krąg kultury niemieckiej. Idąc za pruską tradycją, Niemcy bardzo źle oceniali cesarza Ottona III (980-1002) i Synod-Zjazd Gnieźnieński, a także przemilczali rolę śmierci, relikwii i kultu św. Wojciecha w Gnieźnie, rolę polityczną Bolesława Chrobrego oraz kościelną działalność bł. Radzima:

„Nieszczęsne założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w roku 1000 przez cesarza Ottona III przyznało temu terenowi, do którego wtargnęli Słowianie po wędrówce ludów, historyczny, suwerenny rozwój. Rozwój ten stał się później niezwykle niebezpieczny dla Zakonu Niemieckiego, który swą strefę władzy na południu mógł rozciągnąć tylko do Bydgoszczy-Torunia. Mimo to, poprzez wspomniane założenie [arcybiskupstwa gnieźnieńskiego] dano początek procesowi ponownego otwarcia się tego kraju na zachodnie, niemieckie wpływy. Tak rozpoczęła się trwająca przez stulecia walka o pogranicze, przy której końcowym punkcie ostatecznie stoimy my” (*Ostdeutscher Beobachter* 131.1940, 3).

Drugi argument z historii odnosił się do lokacji miasta (1238-1239 r.), które zdaniem okupantów nie tylko zostało założone na prawie magdeburskim, ale u swych początków miało być etnicznie czysto niemieckie. Słowianie bowiem mieli mieszkać w szałasach na brzegach rzek i jezior. Z kolei argument z historii sztuki zasadał się na podkreślaniu roli niemieckich artystów i architektów w rozwoju kultury wielkopolskiej, przy zupełnym pomijaniu osiągnięć Polaków. Niemcy

zresztą nie używali historycznej nazwy Wielkopolska, tylko wymyśloną przed siebie sztuczną nazwę *Warthegau* (Okręg Warty) lub *Wartheland* (Kraj Warty). Oba powyższe argumenty omówię w dalszej części artykułu.

Wpływ hitlerowskiej pseudonauki nie ograniczał się tylko do wykładów i publikacji. W sierpniu 1941 roku liczna delegacja niemieckich wykładowców z *Reichsuniversität* w Poznaniu odwiedziła Gniezno w ramach swej pierwszej podróży studyjnej. Przy tej okazji kilku akademików wygłosiło referaty: prof. Leonid Arbusow (1882-1951) o rzekomej (!) pielgrzymce Ottona III do Gniezna, prof. Reinhard Wittram (1902-1973) o Gnieźnie jako zarodku walki polskości przeciw niemczyźnie, prof. Walter Geisler (1891-1945) o zagadnieniach geologicznych i ich wpływie na przestrzeń życiową i gospodarczą ziemi gnieźnieńskiej, prof. Georg Blohm (1896-1992) o zagadnieniach rolniczych i możliwościach osiedlania się Niemców w powiecie gnieźnieńskim. Referaty te były głoszone urzędnikom miejskim i były rodzajem szkolenia w nowym *Kulturkampfe* (*Ostdeutscher Beobachter* 217.1941, 5; Białkowski 2009, 147.152).

1.2. Wywody urzędników gnieźnieńskich

Urzędnicy miejscy i lokalni działacze partyjni NSDAP byli posłusznymi uczniami wykładowców z Poznania. Ideologicznie zakłamanie podejście do historii Gniezna widać w roczniku NSDAP, w tekście autorstwa Georga Salzmann (miejskiego radcy budowlanego) pt. *Das Gnesener Stadtbild* (Casselmann et al. 1941, 86) oraz w dwu opracowaniach archiwisty miejskiego Gerharda Richtera, zachowanych w AAG AMG 26. Pierwsze z nich jest niedatowane i krótkie (dwie strony), ale charakterystyczne. Nosi ono nazwę *Gnesen* i można w nim przeczytać:

„Historia Gniezna jest jednocześnie historią walki ludowej na niemieckim Wschodzie, albowiem to miasto było długi czas stolicą państwa polskiego i stanowiło aż po dziś dzień ognisko antytezy [niemczyzny] wobec polskości. (...) Tak jak niemieccy chłopci uprawiali tę ziemię, tak niemieccy rękodzielnicy i mistrzowie budowlani wznosili i ozdabiali Tum i wspaniałe gnieźnieńskie budowle kościelne, a gdzieś tam byli to też artyści włoscy. (...) Wnętrze [katedry] jest prawdziwym muzeum (...) z ogromu wspaniałych dzieł sztuki należy wymienić bardzo słynne Drzwi Brązowe, które (...) prawdopodobnie zostały stworzone przez saskich artystów w końcu XII wieku. Jest jeszcze wiele innych dzieł, stworzonych przez Niemców, a także Włochów, które zdobią tę zachwycającą przestrzeń, a z nich należy imiennie wymienić płyty nagrobne Wita Stwosza i Petera Vischera” (AAG AMG 26, 1).

Typowo pseudonaukowe było też wystąpienie Richtera na zjeździe kustoszów archiwów 14 lipca 1944 roku w Gnieźnie pt. *Das deutsche Gnesen in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts* (AAG AMG 26, 6-17). Obraz początków Gniezna Richter nakreślił też kilka miesięcy wcześniej w szerszym, pseudonaukowym opracowaniu pt. *Die Gründung des deutschen Gnesen. Ein Ortsbild aus den Jahren 1235-1243*,

znajdującym się w tej samej jednostce archiwalnej na s. 18-34. Zdaniem Richtera w IV lub V wieku opuścili te ziemie Burgundowie, a przybyli tu Słowianie i założyli swoje szałaszy rybackie i myśliwskie „w niższych partiach terenu, na bagnie, na brzegach bogatych w ryby jezior”. Z kolei w VIII, a może nawet w VI wieku przybyli tu Normanowie, Wikingowie, poddali sobie Słowian i pobudowali sobie gród na wzgórzu, które jest zwane Wzgórzem Lecha. Pierwszym znanym z imienia władcą normańskim w Gnieźnie był Dago, zwany po polsku Misiko, który miał zniszczyć słowiańskie (pogańskie) miejsce kultu tuż pod swoim grodem, a na jego miejscu postawić kaplicę pw. św. Jerzego, „dzielnego bożego wojownika”, a swój kraj poddał w 990 roku Stolicy Apostolskiej. Zdumiewa zupełne pominięcie chrztu Polski. W odniesieniu do lokowania miasta w XIII wieku podnosi się tylko jeden argument: Miasto powstało po to, by książęta mogli ograniczyć rolę Kościoła. Władysław Odonic, który zdecydował się założyć własne miasto obok starego Gniezna, będącego własnością Kościoła, potrzebował „pilnych rąk niemieckich osadników, niemieckich rękodzielników, niemieckich przedsiębiorców” (AAG AMG 26, 10). Zatem na zaproszenie polskiego księcia przybyli tu w latach 1235-1243 Niemcy ze swoim wójtem i dobytkiem. Zdaniem hitlerowca, Niemcy osiedlili się na niemal niezamieszkałym wzgórzu, które Polacy od wieków zwą Wzgórzem Panieńskim, i to oni stanowili ludność nowego, „niemieckiego Gniezna”. To niemiecki wójt miał rozdzielać tereny pod budowę, wymierzać sprawiedliwość i pilnować przestrzegania prawa. Richter twierdził:

„Przydzielony teren, płaskie wzniesienie ze zboczem opadającym ku zachodowi, ku bagnistemu przedpolu jeziora Jelonek, odpowiadało bez wątpienia osadnikom, ponieważ Niemiec, jakiegokolwiek miejsce na Wschodzie nie zostałoby mu wyznaczone, nie mieszał się z ludnością słowiańską, pozostawiał jej nizinę i budował się na wzniesieniu, odgradzał się murem i wałem, i fosą przeciw obcoplemiencom” (AAG AMG 26, 11).

Koryfeusz niemczyzny widział enesdeapowiec również we franciszkanach sprowadzonych do Gniezna staraniem księcia Bolesława Pobożnego i jego małżonki, bł. Jolenty (których oczywiście nie wymienia): „Mnisi franciszkańscy byli przecież od dawien dawna wiernymi towarzyszami niemieckich kolonistów, nie przyjmowali do swego zakonu żadnych Słowian, a w duszpasterstwie ciągle chodzili swoimi drogami” (AAG AMG 26, 11). W swoim opracowaniu zdążył jeszcze nazwać arcybiskupa Jakuba Świnkę wrogiem Niemców („der Deutschenhasser”) oraz (zapewne z żalem) wyznać, że rodziny pierwotnych niemieckich osadników do XV wieku albo wymarły, albo się spolonizowały (AAG AMG 26, 16). W ciągu wieków Gniezno już tylko traciło na znaczeniu politycznym i gospodarczym, ale wszystko odmienił rok 1940, zapewne dlatego, że z dniem 29 stycznia tegoż roku przemianowano *Reichsgau Posen* (Okręg Rzeszy Poznań) na *Reichsgau Wartheland* (Okręg Rzeszy Kraj Warty), a w tym okupacyjnym okręgu administracyjnym leżało i Gniezno. Richter przekonuje swoich słuchaczy:

„Nowy rozdział w historii Gniezna zaczął się wraz z rokiem 1940. Nowe życie, choć związane z wojną, pulsuje w jego żyłach. Niejako nowy strumień osadników przywędrował ze Starej Rzeszy i nadaje rangę i znaczenie dobremu, staremu, niemieckiemu miastu, przez krew w ziemię mocno zakorzenionemu, i należycie przyłącza je do gmin Wielkich Niemiec jako najstarszy kamień graniczny miejskiej niemczyzny w Kraju Warty” (AAG AMG 26, 17).

1.3. Niedoszłe *Heimattmuseum* jako symbol reinterpretacji historii

Propagowaniu hitlerowskiej wizji historii Gniezna i Ziemi Gnieźnieńskiej miało służyć lokalne muzeum, którego Niemcy nigdy nie zdołali faktycznie założyć, nie mówiąc już o otwarciu. Jego siedzibą miał być niewykończony przed wojną budynek muzeum archidiecezjalnego (znajdujący się w pobliżu katedry), które przed wojną planował założyć biskup pomocniczy gnieźnieński Antoni Laubitz.

Wymianę korespondencji na temat niemieckiego muzeum można znaleźć w jednostce AAG AMG 24. Na 25 lutego 1942 roku datowane jest pismo dra Köhne, który pełnił funkcję *der Museumspfleger im Reichsgau Wartheland* („opiekun muzeów” w Okręgu Rzeszy Kraj Warty), do nadburmistrza Lorenzena (AAG AMG 24, 1). Autor zdaje sobie sprawę, że w tamtym czasie nie było możliwe założenie muzeum regionalnego w Gnieźnie, ale nakazuje w swym piśmie rozpoczęcie prac przygotowawczych:

„Do zakresu trudnych prac przygotowawczych będzie należało tutaj, jak i gdzie indziej, zbieranie dokumentów danego czasu, to jest zarówno świadectw osiągnięć niemieckiego budownictwa, jak i polskiego braku kultury (działanie na zasadzie przeciwieństw!), szczególnie sumiennie zaś latami trwającego procesu niemczenia kraju we wszystkich dziedzinach (ludność, osiedlanie się, ukształtowanie krajobrazu, życie gospodarcze, komunikacja, sztuka)” (AAG AMG 24, 1).

Lorenzen w piśmie do dra Köhne z 14 marca 1942 r. zgodził się, że nie ma możliwości organizowania muzeum, ale powiadamiał, że wszedł w kontakt z organizacją *Heimattbund Wartheland*, i zwrócił się do niej z prośbą o poszukanie odpowiednich osób, które honorowo podjęłyby się zbierania eksponatów (AAG AMG 24, 2). Niemiecki rządca miasta podjął również starania o pozyskanie budynku muzeum archidiecezjalnego, pobudowanego tuż przed wojną. Wydaje się, że był on użytkowany zarówno przez wojsko, jak i *Schutzpolizei*. 28 maja 1942 roku Lorenzen zwrócił się do *Heeresstandortverwaltung Gnesen* (administracji garnizonu wojskowego w Gnieźnie) z pytaniem, kiedy wojsko zwróci budynek muzeum kościelnego, gdyż jest potrzebne „do innych celów”. Z kolei 20 czerwca tegoż roku zwrócił się z pytaniem do *Schutzpolizei*, do kiedy w muzeum kościelnym będą składowane „ważne narzędzia” (AAG AMG 24, 3r). Od obu instytucji otrzymał wszakże odpowiedź, że pomieszczenia tegoż budynku są im nadal potrzebne (AAG AMG 24, 3v, 5). Dalsza korespondencja pochodzi już z lat 1944-45 i jest prowadzona z nowym „opiekunem muzeów regionalnych”, drem Sigfriedem Rühle, jednocześnie nowym dyrektorem muzeum poznańskiego (AAG AMG 24,

6). Tenże „opiekun” skierował 21 marca 1944 roku okólnik do starostów i nadburmistrzów Gniezna, Inowrocławia, Leszna i Kalisza, w którym prosił o wyznaczenie osób, którym powierzy się zadanie organizacji muzeów regionalnych; prosił też o wykazanie, co już zrobiono i co się planuje. Zamierzał latem spotkać się we wszystkich powiatach z odpowiednimi osobami. Podkreślił, że organizacja takich muzeów może być wsparta finansowo przez *Gauselbstverwaltung* (samorząd okręgowy). Wynika z tego, że od 1942 roku nie zebrano nigdzie żadnych ważnych artefaktów. Nadburmistrz Lorenzen odpowiedział w niedatowanym piśmie, że już w 1941 roku zaplanowano powołanie do życia muzeum regionalnego miasta Gniezna, co miało nastąpić po zakończeniu wojny. Zadanie to zlecono Georgowi Richterowi, archiwście miejskiemu. Miał on zgromadzić „zbiór odpowiednich eksponatów sztuki i kultury ludowej” (AAG AMG 24, 11). Lorenzen studiował jednak zapał kustosa z Poznania i tłumaczył, z jakich powodów zebranie eksponatów może okazać się niewykonalne:

„Tu nie było starego, zasiedziałego patrycjatu gnieźnieńskiego polskiego albo niemieckiego, wciąż brakowało tu znanych aryjskich firm handlowych, a nawet kupiectwo żydowskie ledwie wychodziło ponad prowincjalne znaczenie. Dla urzędników i wojskowych miasto to było wciąż tylko nie lubianym punktem przejściowym i starano się je zmienić, nie okazując wobec niego zainteresowania, co więcej, wyraźnie je odrzucając. Tym tłumaczy się niemal całkowity brak miejskich i mieszczańskich obiektów o charakterze pamiątkowym” (AAG AMG 24, 11).

Lorenzen przywoływał też fakt, że w ostatnim stuleciu Gniezno raz się doszczętnie spaliło. Wskazał wszakże, że w zakresie zbiorów z Gniezna w grę wchodziłyby znaleziska archeologiczne z roku 1935, z miejsca dawnego drugiego zamku książęcego (dokonali tego Polacy, o czym hitlerowiec nie wspomina). Niemiecki rządcą miasta dodał, że dyrektor *Landesamt für Vorgeschichte* (Krajowego Urzędu ds. Prehistorii), dr Walter Kersten, oświadczył w roku 1942, iż w razie ustanowienia w Gnieźnie muzeum regionalnego postara się o zwrot wszystkich tego typu obiektów znajdujących się w Poznaniu – Gnieźnie, „jednemu z najważniejszych miejsc Kraju Warty dla prehistoryka” (AAG AMG 24, 11v; Łuczak 2009, 131). Lorenzen wskazywał na możliwość wykorzystania zbiorów kościelnych, szczególnie zaś cennych ornatów. Nie wykluczał, że w katedrze powstanie muzeum kościelne, natomiast siedzibą muzeum regionalnego może być nieukończony budynek muzeum archidiecezjalnego. W odniesieniu do badań archeologicznych krótki cytat z gazety „Ostdeutscher Beobachter” z 23 kwietnia 1944 roku oddaje intencje Niemców: „Badania w dziedzinie prehistorii są narodowym wyzwaniem, dowodzą one przecież, że nasza ziemia, zanim do tego kraju przybyli Słowianie, była zamieszkała przez Germanów” (AAG AMG 24, 18).

Mimo iż muzeum formalnie nie istniało, archiwista miejski Georg Richter pisał w prasie regionalnej o „muzeum w stanie organizacji”. W artykule, wydrukowanym 3 maja 1944 roku w „Hohenzaler Zeitung”, Richter mógł się jednak

pochwalić znalezieniem na gnieźnieńskim Rynku trzech glinianych naczyń, datowanych na XIII-XV wiek, zachowanych w oryginalnym sklepieniu gotyckim. Znaleziska dokonano 15 kwietnia 1944 roku, prawdopodobnie podczas budowy schronów przeciwlotniczych. „Muzeum miejskie w stadium organizacji raduje się z tego znaleziska jako cennego wzbogacenia swoich jeszcze naprawdę skromnych zbiorów” (AAG AMG 24, 16). Znaleziskiem tym zainteresował się znany niemiecki archeolog, podówczas zmobilizowany, Konrad Strauß (1899-1978). Trzykrotnie prosił on o fotografie znalezionej ceramiki. Wyraźnie zaznaczał, że nie interesują go garnki typowo słowiańskie ale tylko te, które powstały pod wpływem kolonizacji niemieckiej (AAG AMG 24, 15.19.20).

Zainteresowanie typowo niemieckimi artefaktami było charakterystyczne dla polityki kulturalnej okupanta. Częścią tej polityki było zakładanie kół organizacji *Deutsche Heimatbund*, której stowarzyszenie regionalne nazywało się *Landesverband Wartheland*. W zachowanej teczce z materiałami koła gnieźnieńskiego tej organizacji znajdują się głównie okólniki. W jednym z nich, datowanym na 14 listopada 1942 roku, zapisano:

„Badanie dawnej germańskiej historii Kraju Warty, które dzisiaj staje się nagłym zadaniem, jest ograniczone przez to, że Polacy nie oceniali znalezisk w ziemi, które są jedynymi źródłami badań prehistorycznych, zgodnie z odpowiadającą im wartością, albo bezpośrednio ukrywali całkowicie niemieckie starożytności jako niewygodne dla ich szowinistycznej propagandy historycznej. Uznając, że badania nad niemiecką historią są zadaniem z zakresu polityki kulturalnej, założyłem w roku 1940 w Poznaniu okręgowy urząd prehistorii, który (...) ma się stać centralną placówką badawczą na niemieckim Wschodzie” (AAG AMG 5, 10).

Gnieźnieńskie muzeum miało służyć tak rozumianej ideologii. Ostatecznie 14 lipca 1944 roku dr Rühle mianował *Kreismuseumspfleger des Kreises Gnesen* (opiekunem muzeum powiatowego w Gnieźnie) urzędnika miejskiego Richtera (AAG AMG 24, 23). Niemcy byli tak pewni swego panowania w Wielkopolsce, że jeszcze w ostatnich tygodniach, a nawet dniach swoich rządów pracowali nad zorganizowaniem tego pseudonaukowego muzeum. Ostatnie pisma, jakie w ogóle zachowały się z czasów okupacji niemieckiej, to pytanie dra Rühle do Richtera z 9 stycznia 1945 roku, czy jest mu potrzebna pomoc finansowa dla powstającego muzeum, gdyż istnieje możliwość uzyskania w Berlinie na ten cel 1000-1500 Reichsmark (AAG AMG 24, 28). Na to pytanie odpowiada twierdząco nadburmistrz Lorenzen, a odpowiedź jest datowana na 11 stycznia 1945 roku (AAG AMG 24, 29). Jak jednak wskazuje data tego ostatniego zachowanego z czasów okupacji pisma, do otwarcia niemieckiego muzeum regionalnego nigdy nie doszło. Warto dodać, że w o wiele mniejszym Szubinie (hitlerowska nazwa: Altburgund) zdołano już w marcu 1943 roku otworzyć w ratuszu dwuczęściową wystawę: znalezisk prehistorycznych i pamiątek niemieckich z XIX wieku (*Ostdeutscher Beobachter* 82.1943, 4).

2. KULTURA W SŁUŻBIE IDEOLOGII

2.1. Katedra jako skarbiec i sala koncertowa

Katedra gnieźnieńska została zamknięta dla Polaków w listopadzie 1939 roku. W ramach „zabezpieczania” dóbr kultury wywieziono do Poznania zasób biblioteki i archiwum kapitulnego. Do końca lipca 1941 roku odbywały się w katedrze niedzielne nabożeństwa dla Wehrmachtu, poza tym w niedzielne popołudnia Niemcy mogli ją zwiedzać z przewodnikami i słuchać krótkich koncertów organowych. Organ NSDAP pisał o nich z rzadką jak na niego wrażliwością:

„Znowu zakończyła się runda zwiedzania gnieźnieńskiego Tumu. Słowo objaśnienia milknie. Ludzie w kościelnych ławkach przysłuchują się głosowi organów, które szeroko i potężnie wypełniają wysoką przestrzeń gotyckiej budowli domu Bożego. Po cichu wzbierają pierwsze akordy, a potem stają się coraz mocniejsze i mocniejsze. (...) Nabożeństwa jak i zwiedzanie znajdują w grze organowej wydzwięk i namaszczenie” (*Ostdeutscher Beobachter* 80.1941, 7).

Redaktorom z „*Ostdeutscher Beobachter*” wolno było chwalić gnieźnieńskie organy katedralne, gdyż w latach 1913 i 1922 modernizowały je i rozbudowywały światowej marki niemieckie firmy organmistrzowskie: Goebel z Królewca i Goebel Sohn z Gdańska. O wcześniejszych naprawach i rozbudowie, dziele rąk polskich, gazeta nie wspomina.

Z dniem 1 sierpnia 1941 roku, staraniem Gestapo i NSDAP, w katedrze zaprzestano sprawowania jakichkolwiek aktów kultu i stopniowo przerabiano ją na salę koncertową (Sołomieniuk 2018, 175-178). W ostatnich dniach przed zamknięciem katedry dla kultu udało się Polakom „wykraść” relikwie św. Wojciecha i przewieźć je do Inowrocławia. Inicjatorem „kradzieży” był wikariusz generalny ks. Edward van Blericq, „kurierem” – niemiecki (sic!) podoficer Wehrmachtu Urban Thelen, odbiorcą rodowity Niemiec, a Polak z wyboru ks. Paul Mattausch/Paweł Matausz (Giese 2004, 88-90).

Można przypuszczać, że cotygodniowe krótkie koncerty grywał zarówno w pierwszym, jak i drugim okresie miejscowy organista Paul Barczinsky (pisownia z niemieckiej prasy). Nie jest pewne, czy jest on tożsamy z organistą katedralnym w latach 1923-1939, Theophilem Barczyńskim, gdyż ten już w 1939 roku zbliżał się do dziewięćdziesiątki (Sobczak 2007, 228). Poza nim zapraszano do katedry wielkich mistrzów. Oto dwa przykłady: w marcu 1941 roku, w ramach *Ostdeutsche Kulturtage 1941* (Wschodnioniemieckich dni kultury 1941) koncertował na nich prof. Heinrich Georg Boell (1890-1947). Profesor zagrał m.in. *Toccatę d-moll* i *Passacaglia c-moll* Bacha, *Melodię* i *Siegesfeier* Maxa Regera, *Arię* Georga Friedricha Händla. Na koncercie był obecny gauleiter Greiser (*Ostdeutscher Beobachter* 81.1941, 5). Z kolei w listopadzie 1943 roku Barczinsky koncertował wspólnie z wiolonczelistą Alexandrem Bremerem, koncertmistrzem przy *Reichsgautheater Posen* (Okręgowym Teatrze Rzeszy w Poznaniu). Niemieckiej publiczności zaprezentowano dzieła Bacha,

Händla, Vivaldiego, de Fescha, Beethovena i Franza Liszta. Wśród dzieł organowych znalazły się niezwykle trudne do wykonania: Preludium i fuga na temat B-A-C-H Liszta oraz Toccata i fuga d-moll Bacha (*Ostdeutscher Beobachter* 318.1943, 4).

Katedra gnieźnieńska była wykorzystywana przez Niemców jako rezerwuariuszabytków, wystawianych na zewnątrz. Pierwsza duża wystawa, na której prezentowano prawdopodobnie oryginalne Drzwi Gnieźnieńskie (a może tylko kopię?), nosiła tytuł *Das deutsche Wartheland*, a odbywała się w Poznaniu, w *Kaiser-Friedrich-Museum* (polskie Muzeum Narodowe). Zorganizował ją w kwietniu 1940 roku *Gauschulungsamt der NSDAP* (Okręgowy Urząd Szkoleniowy NSDAP) dla udowodnienia niemieckości Kraju Warty. Na ekspozycji pokazano też ewangelizacje i kielichy z katedry (*Ostdeutscher Beobachter* 104.1940, 3). Wiele z gnieźnieńskich skarbów (w tym archiwaliów) zostało w Poznaniu niemal do końca okupacji, inne, łącznie z relikwiarzem św. Wojciecha, zostały zdeponowane w Gnieźnie, ale poza katedrą (Powidzki 1947, 298-303). W styczniu 1944 roku w tym samym muzeum prezentowano m.in. zdjęcia z obiektów przechowywanych w *Reichsarchiv Posen*. Na zdjęciach można było podziwiać zabrane z Gniezna rękopisy: Ewangelizację kruszwicką z XII wieku, tzw. Ewangelizację św. Wojciecha (czyli Złoty Kodeks, datowany wówczas na XII wiek) oraz Biblię Czeską z 1414 roku. Wystawa była poświęcona niemieckiej historii regionalnej (*Ostdeutscher Beobachter* 14.1944, 3). Dzieła kultury, uznane za czysto polskie, po prostu niszczone (Labuda 2002, 274-275). Ten los spotkał m.in. pomnik Bolesława Chrobrego przed katedrą i pomnik Opatrzności Bożej u zbiegu ulic Dworcowej i Warszawskiej, które zburzone w roku 1940; oba pomniki odbudowano: pierwszy w roku 1985, drugi w 2018.

Swoistą rolę odegrała katedra również jako tło do obrzędów quasi religijnych. Wiadomo, że przynajmniej raz, 21 grudnia 1939 roku o godzinie dziewiątej wieczorem, na placu przed katedrą Niemcy z *Selbstschutzu* zorganizowali obchody święta przesilenia zimowego. Fakt astronomiczny miał obrazowo przedstawiać „zmianę w historycznym rozwoju niemieckiego Wschodu” (*Ostdeutscher Beobachter* 49.1939, 6).

2.2. Znani artyści w Gnieźnie

Poza wymienionymi wyżej organistami koncertowały w okupowanym Gnieźnie również inne ówczesne sławy. Pianista Erik Then-Bergh (1916-1982) wystąpił w Gnieźnie 13 stycznia 1941 roku i zagrał „Sonatę księżycową” Beethovena, „Koncert włoski” Bacha, Sonaty Franza Petera Schuberta i „Etiudy symfoniczne” Roberta Schumanna – w sumie dwie godziny mistrzowskiej gry bez partytury (*Ostdeutscher Beobachter* 10.1941, 6; 16.1941, 7). Skrzypek prof. Max Strub (1900-1966) i akompaniatorka Marialuisa Morescos wystąpili z kolei w pierwszej połowie listopada 1943 roku i z zaprezentowali dzieła Schuberta (Duo in A-dur op. 162), Brahmsa (Sonata G-dur op. 78), Regera oraz wybrane tańce ludowe różnych narodów (*Ostdeutscher Beobachter* 314.1943, 4). Kilka dni wcześniej dało koncert *Pozniak Trio*, złożone z pianisty Bronisława Późniaka (1887-1953), skrzypka

Hansa Bastiaana (1911-2012) i prof. Franza Faßbendera (*Ostdeutscher Beobachter* 306.1943, 4). Były to przykłady pielęgnowania kultury wysokiej, jednak z ideologicznie wyselekcjonowanym repertuarem.

2.3. Niemieckie kino

Ważnym miejscem dla kultury i propagandy jednocześnie były kina. Już w dwa miesiące pod wkroczeniu Wehrmachtu do Gniezna *Gaufilmstelle* (Okręgowy Referat Filmowy) „przejął opiekę nad niemieckim człowiekiem”. Miejscem projekcji było przedwojenne kino „Słońce” (niem. *Kino Sonne*) przy ulicy Mickiewicza, w którym dziś mieści się Teatr im. Aleksandra Fredry. Po pewnym czasie zaprzestano tam projekcji, ale otwarto prywatne kino pod nazwą *Filmbühne* przy ul. Chrobrego. Specyfiką gnieźnieńskiej publiczności było to, że stanowili ją w większości Volksdeutsche i przesiedleńcy – Niemcy Bałtyccy. W żadnym dostępnym mi źródle nie ma mowy o dostępności kina dla Polaków. Ze względu na specyfikę odbiorców najpierw prezentowano im starsze filmy z okresu hitlerowskiego lub nieco wcześniejsze, ale odpowiadające linii propagandowej NSDAP, jak na przykład „Berge in Flammen” (1931 r.) czy „Petermann ist dagegen” (1937 r.). Z nowszych filmów wyświetlano dramat „Das unsterbliche Herz” (1939 r.). Hitlerowiec Alfred Jope podawał, że dziennie dawano do dwunastu pokazów filmowych, a miesięcznie przychodziło do kina osiemnaście tysięcy widzów, ale dane te trudno zweryfikować. W ostatnim kwartale 1940 roku zaczęto projekcję niemieckiej kroniki propagandowej „Deutsche Wochenschau”. Niemiecka widownia przyjmowała ją ponoć z entuzjazmem i nagradzała brawami (Casselman et al. 1941, 27-29). Innym sposobem na łączenie kultury i propagandy było wyświetlanie filmu głównego oraz filmu propagandowego. Przykładem tego jest łączona projekcja komedii muzycznej *Falstaff in Wien* oraz filmu polityczno-wojskowego *Wehrmannschaft* w dniach 10-13 stycznia 1941 roku (*Ostdeutscher Beobachter* 9.1941, 5).

Na początku września 1943 roku „Ostdeutscher Beobachter” donosił, że otwarto drugie kino – przedwojenne kino Apollo przy ul. Warszawskiej, które nazwano *Apollo-Lichtspiele* (*Ostdeutscher Beobachter* 243.1943, 4). W ten sposób zwiększono zasięg oddziaływania propagandy poprzez film. Warto dodać, że miejscowi enesdepowcy sami nakręcili przynajmniej jeden propagandowy film dokumentalny (wąskotaśmowy), zatytułowany od słów równie propagandowej pieśni *In den Ostwind hebt die Fahnen!* (1940 r.). Nad całością czuwał *Kreispropagandaleiter* (referent powiatowy ds. propagandy) Heinrich Casselmann (Casselman et al. 1941, 26). Gdyby odnaleziono ten film, byłby on cennym, choć zakłamanym, świadectwem epoki.

PODSUMOWANIE

Niemcy podczas okupacji nazywali niszczenie śladów polskości i umacnianie niemczyzny na ziemiach wcielonych do Rzeszy mianem *Aufbauarbeit*. Tymczasem działalność ta była destrukcją kulturową.

Kpiną z nauki była reinterpretacja historii Gniezna w duchu narodowosocjalistycznym. Wizja ta bowiem była nie tylko oparta na wybiórczo traktowanych faktach, ale i sama w sobie była bardzo niespójna. Raz pisano, że Wikingowie byli na tych ziemiach wcześniej niż Słowianie, raz – że później. Gdyby przyjąć, że Wikingowie przybyli później i poddali sobie mieszkających tu Słowian; i gdyby przyjąć, że Wikingowie stali na wyższym poziomie cywilizacyjnym niż Słowianie, to w jaki sposób hitlerowscy propagandyści mogli jednocześnie nazywać Mieszka „zeslawizowanym Wikingiem”? Oznaczałoby to bowiem, że to kultura Słowian stała na wyższym poziomie i wciągała w swój żywioł niżej stojących domniemyanych Wikingów.

Drugą niespójnością logiczną jest jednoczesne pomniejszanie rangi chrztu Mieszkowego oraz podkreślanie jego rangi jako aktu włączenia Słowian w kulturę zachodnią, identyfikowaną z niemiecką. W tej skomplikowanej układance myślowej trudnym elementem było poddanie przez Mieszka swego państwa pod bezpośrednią opiekę papieską.

Wysoko ceniony przez Polaków cesarz Otto III widziany był jako władca nie-szczesny, gdyż zezwolił na utworzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z sufraganiami. Nie pasowało to do obrazu umacniania niemieczyny. O fakcie wręczenia Chrobremu diademu i kopii włóczni św. Maurycego hitlerowcy nie wspominali. Niemcy odmawiali jakiegokolwiek pozytywnej roli arcybiskupom gnieźnieńskim w dziejach Polski i Gniezna. Jednocześnie jakoś ci arcybiskupi zdołali włączyć w nurt polityki i kultury polskiej owych mitycznych „zeslawizowanych Wikingów”. O atrakcyjności kultury polskiej w Gnieźnie musiałby w jakiś sposób świadczyć fakt, że z ponoć etnicznie niemieckiego miasta lokowanego w XIII wieku, w wieku XV zostało niewiele niemieczyny (jak przyznawał sam Gerhard Richter). Gdy okupanci zapędzali się w ideologicznej retoryce, potrafili niechcący przyznać, że katolickie Gniezno od chrztu Mieszka aż do II wojny światowej było „centralnym punktem, wokół którego ciągle na nowo zdawała się kręcić kościelnie prowadzona polityka narodowa” Polski (*Ostdeutscher Beobachter* 206.1942, 4).

Te wszystkie niespójności nie przeszkadzały władzom okupacyjnym w próbach utworzenia muzeum regionalnego, które miało udowadniać „zdobycze” pseudonauk historycznych. Jego niepowstanie można między innymi tłumaczyć tym, że Niemcy wywieźli do Poznania, a częściowo rozkradli bogate ruchome wyposażenie katedry i nie kwapili się z jego zwrotem do Gniezna.

Życie kulturalne, oczywiście *nur für Deutsche*, było ściśle poddane celom propagandowym i miało dodatkowe ważne zadanie: integrowanie miejscowych Niemców z Niemcami z Rzeszy i przesiedleńcami. Trzeba przyznać, że wiele się na tej niwie działo, jak na trzydziestotysięczne miasto, które na początku okupacji liczyło znikomą liczbę Niemców, a na końcu okupacji wciąż poniżej trzydziestu procent. Obok kultury masowej, np. projekcji filmowych, odbywały się koncerty i występy artystów wysokiej rangi. Te ostatnie były najmniej zideologizowane i zapewne niejeden niemiecki artysta mógłby być oklaskiwany w Gnieźnie przez Polaków, gdyby nie doszło do wybuchu II wojny światowej i okupacji.

BIBLIOGRAFIA:

- AAG AMG. Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta Miejskie Gniezna 1939-1945.
- Białkowski, Błażej. 2009. Uniwersytet Rzeszy w Poznaniu (1941-1945). *Kronika Miasta Poznania*, 3, 143-154.
- Casselmann, Heinrich et al. 1941. *Da liegt im Osten... Jahrbuch des Kreises Gnesen der NSADP 1939/40*. Gnesen [Gniezno]: NSDAP Kreisleitung Gnesen.
- Giese, Arno. 2004. *Kurier kardynała*. Katowice: Fundacja Semper Silesia.
- Labuda, Adam. 2002. Instytut Historii Sztuki na Uniwersytecie Rzeszy w Poznaniu w latach 1941-1945. *Artium Quaestiones*, 13, 258-275.
- Łuczak, Agnieszka. 2009. Polityka namiestnika Kraju Warty wobec polskiego dziedzictwa kulturalnego. *Kronika Miasta Poznania*, 3, 127-142.
- Ostdeutscher Beobachter, Organ der Nazionalsozialistiscchen Deutscher Arbeiterpartei. Verkündungsblatt des Reichsstatthalters und seiner Behörden*. Posen [Poznań] 1939-1945.
- Powidzki, Janusz. 1947. Losy katedry gnieźnieńskiej podczas okupacji 1939-1945. W: *Święty Wojciech 997-1947*, red. Zbigniew Bernacki, Feliks Jordan, Kirył Sosnowski i Mieczysław Suchocki, 293-318. Gniezno: Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej.
- Sobczak, Dariusz. 2017. *Koncepcja odnowy muzyki kościelnej po Vaticanum II w ujęciu ks. Ireneusza Pawlaka*. Gniezno: Wydawnictwo Gaudentinum.
- Sołomieniuk, Michał. 2018. Katedra gnieźnieńska: polsko-niemieckie zmagania o symbole w czasie zaborów, dwudziestolecia międzywojennego i okupacji hitlerowskiej. *Seminare. Poszukiwania naukowe*, 39(3), 169-181.